

KURJER RADOMSKI

WYDAWNICTWO INFORMACYJNE

WYCHODZI W CZWARTKI i NIEDZIELE.

Wydawca: CZESŁAW OZIOMEK
Radom, Żeromskiego 49.

Redaktor: BOLESŁAW SŁUPNICKI
Przyjmuje Plac 3 Maja Nr. 1 w godz. od 10—13 prócz niedziel i świąt.

Mowa Adolfa Hitlera

Wygłoszona 6 bm. w Reichstagu w dosłownym tłumaczeniu.

(ciąg dalszy).

Ale moją powinnością jest mówić o losie tych setek tysięcy Niemców, którzy kiedyś przed setkami lat, wogóle temu krajowi kulturę przynieśli, których teraz zaczęto wypędzać, prześladować i gwałcić, a od marca 1939 roku wydani byli na pastwę wręcz szatańskiego terroru. Ilu z nich zesłano, gdzie oni są, i dzisiaj nie można tego stwierdzić. Miejscowości o setkach niemieckich mieszkańców pozostały bez mężczyźni. Zostali kompletnie wytępieni. W innych znowu zgwałcono i mordowano kobiety, zbeszczeszczono i pozabijano dziewczęta i dzieci.

W roku 1598 pisał w swych dyplomatycznych raportach do rządu brytyjskiego angielski, Sir George Carew, że rzucające się w oczy cechy charakteru Polaków są okrutność i rozwiązłość moralna. Ta okrutność nie zmieniła się w ubiegłych stuleciach.

Jak niegdyś mordowano dziesiątki tysięcy Niemców i sadytycznie męczono na śmierć, tak i obecnie żołnierzy niemieckich, ujętych podczas walk, katowano i masakrowano. Ten pieszczoszek zachodnio-europejskich demokracji nie należy wogóle do narodów kulturalnych.

Przez cztery lata z górą byłem podczas wielkiej wojny na zachodzie. Żadna ze stron walczących nic podobnego nie czyniła. To zaś, co miało miejsce w tym kraju podczas ostatnich czterech tygodni, jest jednym oskarżeniem, przeciwko odpowiedzialnym czynnikiem t. zw. systemu państwowego, któremu brak jest wszelkich założeń narodowych, historycznych, kulturalnych i obyczajowych.

Gdyby choć jeden procent tych szkaradności został popełniony gdziekolwiek na świecie wobec Anglików chciałbym w ten czas widzieć oburzenie tych dobrodusznych ludzi, którzy dzisiaj udają świętoszka, osądzając postępowanie niemieckie albo rosyjskie.

Nie! Udzielenie gwarancji temu państwu i jego rządowi, jak to miało miejsce, mogło doprowadzić tylko do największego nieszczęścia. Ani rząd polski, ani reprezentujący go mędrek, ani też obywatele polscy jako tacy nie posiadali dostatecznych danych, by zdać sobie sprawę z odpowiedzialności, jaką przyjęła połowa Europy, przez zaciągnięcie wobec nich zobowiązania.

Z tych wybujałych namiętności z jednej strony, jak również z poczucia bezpieczeństwa, które zagwarantowano Polsce we wszelkich okolicznościach, wynikło zachowanie się polskiego rządu w okresie od kwietnia do sierpnia tego roku. To też wpłynęło na ustosunkowanie się do moich propozycji pokojowych. Rząd odrzucił te propozycje, ponieważ opierał się na opinii publicznej i był przez nią do tego nawoływany. Opinia publiczna pchała zaś na tę drogę rząd, ponieważ nie została przez niego lepiej uświadomiona, a przedewszystkiem, ponieważ uważała się za dostatecznie zabezpieczoną w każdym wypadku agresji. Dlatego też musiało dojść do namnożenia się straszliwych aktów terrorystycznych wobec niemieckości, do odrzucenia wszelkich propozycji układu i w końcu do coraz cięższych wyroków przeciwko samej Rzeszy. Przy takiej mentalności zrozumiałe jest, że niemiecką cierpliwość wykładano za słabość, t. zn. że każde ustępstwo niemieckie uważano jako dowód, że można jeszcze dalej się posunąć.

Ostrzeżenie, wystosowane do polskiego rządu, by nie molestował dalej Gdańską notami ultimatywnymi, a przedewszyst-

kim, by zaprzestał w dalszym ciągu dławić to miasto gospodarczo, nie doprowadziło do wyjaśnienia sytuacji, lecz przeciwnie, do zupełnego odcięcia gospodarczego miasta. Ostrzeżenie, by zaprzestać wiecznego krzywdzenia, męczenia i strzelania do ludności niemieckiej, ewentualnie by przeciwdziałać temu, wywołało tylko wzmożenie się tych czynów okrutnych i przyczyniło się do obostrzonych nawoływań i podjudzań ze strony polskich wojewodów i wojskowych władców. Na niemiecką propozycję, by w ostatniej jeszcze chwili zawrzeć tanią, a rozsądną ugodę, odpowiedziano mobilizacją powszechną. Prośba niemiecka by, (zgodnie z propozycją angielską), wysłać delegata dla pertraktacji, nie została wykonana, a po dwóch dniach przez wprost obrażające wypowiedzenie się, odrzucona.

Zrozumiałe jest, że w takich warunkach, wobec dalszej napaści na teren Rzeszy cierpliwość niemiecka w końcu się wyczerpała. To, co Polacy niestudnie uważali za słabość, w rzeczywistości było zdawaniem sobie sprawy z naszej odpowiedzialności, a także moją wolą dojścia jednak w jaki bądź możliwy sposób do porozumienia. Ponieważ jednak Polacy sądzili, że ta cierpliwość i pobłażliwość są słabością, która im na wszystko zezwoli, nie pozostało nic innego, jak ich z tego błędu wywieść i w końcu odpowiedzieć takimi środkami, których oni sami używali od lat. Pod tym uderzeniem rozpadło się to państwo w niewiele tygodniach i zostało zmiecione z powierzchni ziemi. Jeden z najbardziej niedorzecznych czynów Versailles został w ten sposób usunięty.

Jeżeli z tego postępowania niemieckiego wyłoniła się spólnota interesów z Rosją, wynikało to nie tylko z równorzędności zagadnień, dotyczących obu państw, ale odpowiada także obustronnym przekonaniom, które w obydwu państwach wyrobiły się o dalszym wzajemnym stosunku.

Już w mojej Gdańskiej mowie oświadczyłem, że Rosja rządona jest na innych zasadach, aniżeli nasze niemieckie. Od czasu jednak, gdy się okazało, że pan Stalin w tych rosyjsko-sowieckich zasadach nie widzi przeszkody do nawiązywania przyjaznych stosunków z państwami o innych zasadach, narodowo-socjalistyczne Niemcy nie uważają również tego za powód ze swej strony inaczej tę sprawę traktować. Rosja Sowiecka—jest Rosją Sowiecką, a narodowo-socjalistyczne państwo Niemieckie jest narodowo-socjalistycznym państwem Niemieckim. Jedno jednak jest pewne: z chwilą, gdy oba państwa respektują wzajemnie swe odrębne zasady rządzenia, odpada powód do jakiegokolwiek nieprzyjacielskiej postawy.

W długich historycznych czasokresach przeszłości okazało się, że ludy tych dwóch największych państw Europy wtenczas były najszczęśliwsze, kiedy pozostawały w przyjaźni. Wielka wojna, którą ostatnio Państwo Niemieckie i Rosja ze sobą prowadziły, stała się nieszczęściem dla obydwu krajów. Zrozumiałe jest, że zwłaszcza kapitalistyczne państwa zachodnie są dzisiaj w tym zainteresowane, by oba te mocarstwa, jak też panujące w nich ustroje, przeciwko sobie nastawić. W tym celu uznają by te państwa na pewno Rosję Sowiecką dostatecznie godną tego, by móc z nią zawierać korzystne sojusze wojskowe. Uważają to jednak za perfidję, jeżeli tak zacnie pomyślane zbliżenie

zostanie odrzucone, a wzajemność za to wytworzy się zbliżenie pomiędzy tymi państwami, które mają wszelkie dane w wzajemnej pokojowej współpracy i w rozbudowie ich stosunków hannejszych, tworzyć szczęście swych ludów. Już przed miesiącem oświadczyłem w Reichstagu, że podpisanie niemiecko-rosyjskiego paktu o nieagresji jest punktem zwrotnym całej niemieckiej polityki zagranicznej. Zawarty w międzyczasie pakt przyjaźni i gospodarczy między Rzeszą i Rosją umożliwił obu państwom nie tylko utrzymanie pokoju, lecz również szczęśliwą trwałą współpracę. Państwo Niemieckie i Rosja wspólnie uspokoiły jeden z najbardziej zapalnych punktów Europy i każde w swoim zakresie przyczyni się do dobrobytu tam mieszkających ludzi, a zatem do pokoju europejskiego. O ile dzisiaj niektóre koła dotemdo potrafią się w miarę potrzeby porażki Rosji, to znowu porażki Niemiec, chciałbym im dać następującą odpowiedź: Od wielu lat insynuowano niemieckiej polityce zagranicznej cele, które mogły wytworzyć się najwyżej w fantazji gimnazjasta. W chwili, kiedy Państwo Niemieckie walczy o konsolidację obszaru życiowego, obejmującego niewiele więcej ponad 100 tys. km. kw., oświadczyć beczelnie pismacy państw, które same panują nad przeszło 40 mil. kilometrów kwadratowych, że Państwo Niemieckie dąży w tym boju do panowania nad światem. Układy niemiecko-rosyjskie powinny być właśnie niezmiernym uspokojeniem dla tych zatroskanych adwokatów wojności świata, wykazując oni bowiem w autentyczny sposób, że wszelkie twierdzenia o dążeniu Państwa Niemieckiego do zagarnięcia Uralu, Ukrainy, Rumunii i t. d. są tylko wypociną ich chorej fantazji.

W jednym jednak wypadku postanowienie Państwa Niemieckiego jest niezmiernie: doprowadzić i na wschodzie naszego Państwa do spokojnych, stałych i przez to samo znośnych stosunków. I właśnie w tym wypadku Niemiec nie interesowało i dążeń pokrywają się bez reszty z Rosyjsko-Sowieckimi. Obydwa państwa są zdecydowane niedopuszczyć do tego, by pomiędzy nimi powstały problematyczne stosunki, zawierające w sobie zarodek wewnętrznych niepokoi, a zatem i zewnętrznych przeszkód i któreby mogły niekorzystnie wpłynąć na wzajemny stosunek obydwu mocarstw. Państwo niemieckie i Rosja Sowiecka przeciągnęły dla tego jasno ujętą granicę pomiędzy obydwoma obszarami zainteresowań i są zdecydowane każde na swojej części starać się o spokój i porządek i przeciwdziałać wszystkiemu, coby mogło zaszkodzić drugiemu partnerowi.

Cele i zadania wynikające z rozpadu Państwa Polskiego o ile chodzi o niemiecką sferę zainteresowań są mniej więcej następujące:

- 1) Ustalenie granicy Rzeszy, która zadość uczyni historycznym, etnograficznym i gospodarczym wymogom.
- 2) Uspokojenie całego obszaru w myśl ustalenia znośnego spokoju i porządku.
- 3) Pełna rękojnia bezpieczeństwa nie tylko obszaru Rzeszy, ale całej strefy zainteresowań.
- 4) Zaprowadzenie nowego porządku i odbudowanie życia gospodarczego i komunikacji, a przystym nowy rozwój kulturalny i cywilizacyjny
- 5) Jako najważniejsze zadanie jednak: nowe uporządkowanie stosunków etnograficznych t. zn. przesiedlenie narodowości tak by po zakończeniu się tego procesu, utworzyły się lepsze linie rozdzielcze aniżeli dzisiaj. Odnosnie do tego jednak nie rozchodzi się o problem zamykający się w tym obszarze, lecz chodzi tu o zadanie sięgające o wiele dalej.

Cały wschód i południowo-wschód Europy napełniony jest niedającymi się utrzymać odłamkami Niemieckiego Narodu. I właśnie w nich leży przyczyna i powód stałych między państwowych zakłóceń.

W okresie zasady narodowościowej i zagadnienia rasowego byłoby utopią mniemać, że tych członków wysokowartościowego ludu uda się zasymilować. Będzie to więc jednym z zadań przewidywanego uporządkowania życia Europy przedsięwzięt tu-taj przesiedlenie, by w ten sposób usunąć choćby częściowo powód do stałych konfliktów w Europie.

Państwo Niemieckie i Unia Republik Sowieckich doszły do porozumienia i będą pomagać sobie w tej sprawie.

Rząd Państwa Niemieckiego nie dopuści przytem nigdy, by powstające Polskie Państwo szcztątkowe mogło być elementem przeszkadzającym dla Rzeszy samej, albo nawet zarodkiem przeszkód w stosunkach pomiędzy Państwem Niemieckim a Rosją Sowiecką. O ile Państwo Niemieckie i Rosja Sowiecka podejmują się tej pracy sanacyjnej, z pełnym prawem mogą powołać się na to, że próba rozwiązania tego zagadnienia przez

metody Versailles nie powiodła się zupełnie. I próba ta nie mogła się powieść, ponieważ zagadnienia te nie mogą być rozwiązane przy zielonym stole albo przez zwykłe zarządzenia.

Większa część mężów stanu, którzy rozstrzygali ten skomplikowany problem w Versailles, nie mieli zupełnie przygotowanego wykształcenia historycznego, a nie rzadko nie mieli nawet pojęcia o istocie stawianego im zadania.

Nie ponosili również żadnej odpowiedzialności za konsekwencje swoich czynów. Przeświadczenie więc, że dzieło ich może być oparte na błędnych zasadach, było bez znaczenia, ponieważ w praktyce nie było możliwości dla rzeczywistej rewizji tego traktatu. W traktacie Wersalskim bowiem było przewidziane, że możliwość takiej rewizji może zaistnieć, w rzeczywistości jednak zawiody wszelkie próby dojścia do takiej rewizji, a musiały tym bardziej zawieść, ponieważ Liga Narodów jako kompetentna instancja straciła od dawna wewnętrzne uzasadnienie do roszczenia sobie pretensji by przeprowadzić taką procedurę.

Gdy najpierw Ameryka nie chciała sankcjonować układu pokojowego w Versailles, albo nawet przystąpić do Ligi Narodów, a potem i inne narody nie mogły uzgodnić swej obecności w tym gremium z interesami swych państw, zgromadzenie to przekształcało się coraz bardziej w zamknięte kółko zainteresowanych w dyktandzie Wersalskim.

Pewnym jest w każdym razie, że żadna od początku przez Ligę Narodów za konieczność uznana rewizja, nie została przeprowadzona.

Ponieważ jednak w czasach dzisiejszych wytworzył się zwyczaj, że uważa się za istniejący nadal i taki rząd, który uciekł z obszaru swego państwa i w takim wypadku, kiedy składa się tylko z trzech członków. o ile zdołał tylko zabrać dostateczną ilość pieniędzy, by demokratycznym państwom, goszczącym go, nie być ciężarem, można przypuszczać, że i Liga Narodów będzie dalej dzielnie egzystowała, choćby tylko dwie nacje w niej zasiadały. A w końcu może i jedna wystarczy!

Według Statutu Ligi wszelka rewizja klauzul Wersalskich i w tym wypadku podlegałaby temu oświeconemu Zgromadzeniu, t. j. innymi słowy byłaby niemożliwa. Ale Liga Narodów nie jest tworem żyjącym, lecz dzisiaj już martwym, lecz ludy których ona dotyczy, nie umarły a żyją i swoje interesy żywotne przeprowadzą i w tym wypadku, gdy Liga Narodów będzie niezdolna dopatrzeć się ich, zrozumieć je albo też im zadość uczynić.

Narodowy socjalizm nie jest więc zjawiskiem, które rozrosło się w Niemczech by złośliwie przeszkadzać Lidze Narodów w jej dążeniach rewizjonistycznych, lecz ruchem, który przysięść musiał, ponieważ przez lat 15 przeszkadzano rewizji ucisku stosowanego wobec najżywoźniejszych praw ludzkich i narodowych wielkiej nacji. A ja osobiście wypraszam sobie, wszelkie wystąpienia obcych mężów stanu zarzucające mi, że złamałem słowo, ponieważ tę rewizję przeprowadziłem.

Wręcz przeciwnie dałem święte moje słowo Narodowi Niemieckiemu, że usunę traktat wersalski i przywrócę mu znowu naturalne prawo do życia wielkiego narodu. Wymiar w którym zapewniam to prawo do życia — jest skromny. O ile 46 milionów Anglików uzurpują sobie prawo panowania nad 40 milionami kilometrów kwadratowych powierzchni ziemi, nie można nazwać bezprawiem, gdy 82 miliony Niemców żądają dla siebie prawa do życia na obszarze 800.000 kilometrów kwadratowych, by uprawiać tam ziemię i rzemiosła i gdy żądają dalej by oddano im ich posiadłości kolonialne, które kiedyś były ich własnością, które nikomu nie odebrali grabieżą lub wojną, lecz do których doszli uczciwie przez kupno, zamianę lub umowy.

Oprócz tego próbowałem przy wszystkich stawianych przedemnie żądaniach, osiągnąć rewizję przede wszystkim drogą układów. Niezgodziłem się wprowadzić przedłożę niemieckie żądanie prawa do życia w formie uniżonej próby jakiegoś niekompetentnemu konsorcjum!

Tak samo, jak nie przypuszczam, by Wielka Brytania mogła prosić o respektowanie jej interesów życiowych — tak również nie można oczekiwać tego od narodowo-socjalistycznych Niemców. Ograniczyłem jednak i muszę to tutaj w uroczystry sposób podkreślić, jak najbardziej zasięg naszych żądań. Sam radziłem Niemiecemu Narodowi, by w tych wszystkich wypadkach, w których uznałem, że istotne interesy mojego narodu nie są zagrożone, pozostał na tym i zrzęgnął. Gdzieś jednak te 80 milionów żyć muszą. Jednej prawdy bowiem nie zdołał usunąć traktat wersalski: rozwiązał on wprowadzić w najniebezpieczniejszy sposób różne państwa, rozzerwał obszary gospodarcze, przeciął drogi komunikacyjne i t. d., ale narody, t. j. żywa substancja z krwi i kości pozostała i nadal również pozostała.

Niezaprzecznym jest, że od czasu gdy Naród Niemiecki odrodził się w narodowym socjalizmie, nastąpiło wyjaśnienie stosunku niemieckiego do otoczenia w dużym rozmiarze. Niepewność, która dzisiaj ciąży na współzyciu narodów nie wynika z niemieckich żądań, lecz z insynuacji publicystycznych t. zw. demokracji. Niemieckie żądania jako takie zostały ujęte nadzwyczaj jasno i ściśle. Zostały one wprawdzie urzeczywistnione nie dzięki zrozumieniu genewskiej Ligi Narodów, lecz dzięki dynamice naturalnego rozwoju.

Cel prowadzonej przez Niemcy polityki zagranicznej Rzeszy w żadnym wypadku nie był inny, jak zapewnienie Narodowi Niemieckiemu egzystencji, a zatem i prawa do życia, usunięcie niesprawiedliwości i niedorzeczności traktatu, który przecież nie tylko że zniszczył gospodarczo Niemcy, ale również i zwycięskie ludy wciągnął w przepaść. Zresztą cała praca nad odbudową Rzeszy była skierowana na wewnątrz.

W żadnym innym kraju świata tęsknota za pokojem nie była dlatego większa aniżeli w Narodzie Niemieckim. Jest to szczęściem dla ludzkości a nie nieszczęściem, że udało mi się bez obciążenia wewnątrz-politycznego obcych mężów stanu, pokojowo usunąć niedorzeczne niemożliwości traktatu wersalskiego. Że takie usunięcie w szczególności dla niektórych zainteresowanych musiało być bolesne, jest zrozumiałe. Tem większa jednakowoż jest zasługa, że we wszystkich wypadkach przeprowadzenie nowego porządku na wyjątkiem ostatniego, obeszło się bez rozlewu krwi. I ta ostatnia rewizja tego traktatu została by przeprowadzona drogą pokojową, o ile by dwa przemennie przytoczone powody nie przeciwdziałały temu, a winę ponoszą w pierwszej linii ci, którzy nie tylko że nie byli zadowoleni z poprzednio przeprowadzonych pokojowych rewizji, lecz przeciwnie, żalowali, że w ich oczach powstaje nowa Europa środkowa na drodze pokojowej, i to Europa środkowa, która stopniowo mogła znowu dać pracę i chleb swym mieszkańcom.

Nadmieniam, że jednym z celów Rządu Rzeszy było wyjaśnić stosunki pomiędzy nami i naszymi sąsiadami, mogą tutaj powołać się na fakty, które nie mogą być usunięte ze świata przez pisaninę międzynarodowych kłamców gazetowych.

1) Państwo Niemieckie zawarło traktaty o nieagresji z państwami Bałtyckimi. Interesy nasze są tam wyłącznie gospodarcze.

2) I przedtym już Państwo Niemieckie nie miało żadnych konfliktów gospodarczych, albo nawet punktów zapalnych z państwami północnymi i dzisiaj ich również nie ma. Tak Szwecji jak i Norwegii zaproponowało Państwo Niemieckie pakt o nieagresji i oba te państwa, tylko dlatego propozycje te odrzuciły, bo same w żadnej mierze nie czuły się zagrożone.

3) Państwo Niemieckie nie wyciągnęło żadnych konsekwencji wobec Danii z dokonanego przez traktat wersalski oddzielenia niemieckiego obszaru, lecz wręcz przeciwnie doprowadziło do lojalnego i przyjaznego stosunku z Danią. Nie wysuwaliśmy żadnych żądań rewizyjnych, lecz zawarliśmy z Danią pakt o nieagresji. W ten sposób stosunek do tego państwa skierowany został na drogę niezmiennie lojalnej i przyjaznej współpracy.

4) Holandia: nowa Rzesza próbowała utrzymać nadal tradycyjną przyjaźń z Holandją, nie odziedziczyła żadnych nieporozumień między państwowych z tym państwem i nie stworzyła nowych.

5) Belgja: zaraz po przejęciu spraw państwowych spróbowałem ukształtować przyjaźnie stosunek do Belgji. Zrezygnowałem z wszelkiej rewizji i z wszelkich żądań rewizji. Rzesza nie wysuwała żadnych żądań, które mogłyby wywołać w Belgji poczucie zagrożenia.

6) Szwajcaria: takie same stanowisko zajmuje Rzesza wobec Szwajcarii. Rząd Rzeszy nie dopuścił nigdy do tego, by można było wątpić w najmniejszej mierze o jego chęci doprowadzenia, do lojalnego ułożenia się stosunków między obu krajami. Sam również nigdy nie miał nic do zarzucenia panującym między tymi dwoma krajami stosunkom.

7) Zaraz po dokonanym Anshlusie zaawiadziłem Jugosławii, że dla Państwa Niemieckiego od teraz granica z tym państwem pozostanie niezmienna i że naszym życzeniem jest pozostać z tym państwem w przyjaznych i pokojowych stosunkach.

8) Z Węgrami łączy nas od wielu lat tradycyjna, bliska i serdeczna przyjaźń. I tutaj granice pozostają niezmienione.

9) Słowacja sama zwróciła się do Niemiec z prośbą o pomoc podczas jej powstania. Jej samodzielność została przez Rzeszę uznana i nie będzie naruszona.

Lecz Państwo Niemieckie wyswietliło i uregulowało stosunki w każdym bądź razie zamęczone przez traktat wersalski nie tylko z tymi państwami, ale również i z mocarstwami. Doprowadziłem do zmiany stosunków z Italią w porozumieniu z Duce. Granice istniejące między obu państwami zostały uroczystie uznane przez obydwie mocarstwa jako niezmiennie. Wykluczona została wszelka możliwość nieporozumień na tle wspólnych zagadnień terytorialnych. Dawniejsi przeciwnicy wielkiej wojny przekształcili się w serdecznych przyjaciół. Nie skończyło się na normalizacji stosunków, ale doprowadziło to do zawarcia z biegiem czasu paktu uzasadnionego tak w światopoglądach jak i politycznych stosunkach obu państw. Pakt ten stał się mocnym elementem Europejskiej współpracy.

(d. c. n.)

BEKANNTMACHUNG.

Es wird allen Einwohnern bekannt gegeben, dass die Freiwillige Feuerwehr Radom ihre Tätigkeit wieder aufgenommen hat.

Das Wohl der Stadt und der Einwohnerschaft verlangt, dass die Feuerwehr im Falle eines Brandes einsatzbereit ist. Ich fordere daher alle Hauseigentümer und die Eigentümer der Bäckereien auf, die Beiträge für das Kaminfegen und die Feuerwehrbeiträge einzuzahlen.

Ich behalte mir vor, die Beiträge im Zwangswege kostenpflichtig einzuziehen.

Radom, am 13. Oktober 1939.

Der Oberbürgermeister
Schwitzgebel
S. A. Gruppenführer.

OBWIESZCZENIE.

Podaję do wiadomości ogółu mieszkańców, że Ochotnicza Straż Pożarna podjęła na nowo swoje czynności.

Interes miasta i ludności wymaga sprawnego funkcjonowania Straży na wypadek pożaru, wzywam przeto panów właścicieli nieruchomości i piekarń do regularnego wpłacania należności za wycier kominów i zamian powinności pożarniczej, uprzedzając, że względem uchylających się od zapłaty dobrowolnej, stosować będę przymus.

Radom, dnia 13 października 1939 r.

Nadburmistrz
Schwitzgebel
S. A. Gruppenführer.

Zestrzelenie trzech samolotów nieprzyjacielskich na Zachodzie. — Zniszczenie 3-ch mostów.

Dowództwo niemieckich sił zbrojnych podaje do wiadomości: Na wschodzie zajęcie ostatnich odcinków nad Bugiem zakończyło operacje wojenne na pograniczu niemiecko-rosyjskim. Na zachodzie — słaba działalność artylerji. W czasie walk powietrznych myśliwce i działa przeciwlot-

nicze niemieckie zestrzeliły koło Schleiden, Idar-Oberstein i Mayen trzy nieprzyjacielskie samoloty, nie ponosząc jednocześnie żadnych strat.

Francuzi zniszczyli wczoraj trzy mosty na Renie: przy Wintersdorf, Breisach i Neuenbuh.

Zatopienie angielskiego okrętu wojennego przez niemiecką łódź podwodną.

Nowa ciężka strata dla floty brytyjskiej.

Berlin 14. października.

Stosownie do komunikatu angielskiego radja, angielski okręt wojenny „Royal Oak” (29150 ton) został zatopiony przez niemiecką łódź podwodną.

Takż sam komunikat ogłosiła brytyjska admiralicja za pośrednictwem biura Reuter'a, a nadmienając jednocześnie, że — po zatopieniu awjo-matki „Courageous” — jest to druga ciężka strata, jaką ponosi flota brytyjska.

Należy jednak zapytać, czy p. Churchill zapomniał o zatopieniu drugiej brytyjskiej awjo-matki? Czy zechce wreszcie odpowiedzieć na wielokrotne pytania, co się stało z „Arc Royal”? Kiedy zechce się przyznać, że marynarka imperjum brytyjskiego straciła i drugą awjo-matkę? Kiedy zostanie ogłoszona lista ocalałych, czy też przy katastrofie okrętu nikogo nie dało się uratować?

CHAMBERLAIN WYBRAŁ WOJNĘ.

Brytyjski prezydent ministrów odrzucił niemieckie propozycje pokojowe.

Premjer angielski Chamberlain dał w czwartek w Izbie Gmin odmowną odpowiedź na propozycje pokojowe wodza, mianowicie

po powtórzeniu retrospektywnem wszystkich zakłamanych argumentów dyplomatyczno-politycznych konfliktu pomiędzy Niemcami a Wielką Brytanią odrzucił wyciągniętą do pokoju dłoń Niemiec. („Soldaten-Zeitung der Schlesischen Armee”)

ALEKSANDER DUMAS
(Ojciec)

2

Kobieta o aksamitnym naszyjniku

P o w i e ś ć

Rozdział I — Rodzina Hoffmana.

(Dalszy ciąg).

Cały wreszcie plac, domy otaczające, drzewa przycinane, mury festonowane, wszystko otacza się tym samym charakterem i tworzy całość nader wesołą.

Do pokoju jednego z tych domów na pierwszym piętrze, którego okna skośnie wychodzą na drzwi kościoła Jezuitów, wprowadzimy czytelnika, — cofając go do miłościwego lub niemiłościwego lata 1793, w dniu niedzielnym 10 maja. Wszystko więc rozkwita: wodorosty nad brzegiem rzeki, stokrotki na polu, pnące po płotach, róże w ogrodach, miłość w teatrach...

Dodajmy teraz to, że jedno z serc, bijących najmocniej w mieście Manheimie i okolicach, znajdowało się w piersi młodzieńca, zamieszkującego niewielki pokój, o którym mówimy.

Pokój i młodzieniec zasługują na opis szczegółowy. Pokój niechybnie znamionował umysł kapryśny i malowniczy, wyglądał bowiem, jak pracownia malarska, magazyn muzyczny i gabinet literacki. Była w nim paleta, pędzle i stalugi, na stalugach zczęty szkic. Była gitara, wiola i fortepjan, na fortepianie otwarta sonata. Było pióro, kałamarz i papier, na papierze nagryzmonolony początek ballady.

Następnie wzdłuż ścian — łuki, strzały, arbalety z XV wieku narzędzia muzyczne z XVII-go, szkatułki ze wszystkich wieków, czary wszystkich form, spinki wszystkich gatunków, nareszcie naszyjniki szklane, wachlarze z piór, wypchane jaszczurki, zasuszone kwiaty; ale wszystko to niewarte 20 talarów bitych.

Mieszkaniec tego pokoju byłże to malarz, muzyk czy poeta? Nie wiemy.

Ale był to niezapreczenie palacz, pośród bowiem wszystkich tych zbiorów — zbiór najkompletniejszy, zajmujący honorowe miejsce w słońcu nad starą kanapą, a tuż pod ręką — stanowiła fajczarnia.

Kimkolwiek on jednak był: poetą, muzykiem, malarzem czy palaczem, w tej chwili nie palił, nie malował, nie komponował, nie pisał. On patrzył.

Patrzył nieustannie, stojąc oparty o mur, powstrzymując oddech; patrzył przez okno otwarte z poza firanki, by widzieć sam będąc niewidzianym; patrzył, jak w chwili, gdy oczy są tylko lunetą serca!

Na co patrzył?

Na miejsce w tej chwili opróżnione, na drzwi kościoła Jezuitckiego.

Miejsce to wprawdzie było dlatego opróżnione, że kościół był pełen.

A teraz jak wyglądał mieszkaniec tego pokoju, patrzący z poza firanki, którego serce biło mocniej przy tem wpatrywaniu się?

Był to młodzieniec najwyżej 18-letni, niewielkiego wzrostu, chudy z wejrzeniem dzikim. Długie włosy z czoła spadały mu na oczy, zasłaniając je, gdy nie odrzucił czupryny; poza zasloną włosów wzrok błyszczał nieustannie i bystro, jak u człowieka, którego władze umysłowe nie zawsze są w równowadze.

Młodzieniec ten nie był poetą, ani malarzem, ani muzykiem; była to mieszanina tego wszystkiego, całość dziwaczna, fantastyczna, dobra i zła, odważna i nieśmiała, czynna i leniwa; młodzieńcem tym był — Ernest Teodor Wilhelm Hoffman.

Urodził się wśród tegiej zimy 1776 r., podczas gdy świszczał wiatr, sypał śnieg, gdy wszystko, co niebogate, cierpiało... Urodził się w Królewcu tak słaby, wątły, tak lichy zbudowany, że wszyscy myśleli prędzej trumnę dla niego sprawić, niż kołębkę. Urodził się w tym samym roku, gdy Schiller, pisząc swój dramat „Zbójcy”, podpisał się: „Schiller, niewolnik Klopstocka”. Pochodził z rodziny staromieszczańskiej, jakich wkrótce nie będzie nigdzie. Matka jego była osobą chorobliwego usposobienia, ale rezygnacji głębokiej, co nadawało jej wygląd milej melancholji. Ojciec odznaczał się postawą i inteligencją surową, był bowiem radcą kryminalnym i komisarzem sprawiedliwości przy wyższym trybunale prowincjonalnym. Około tego ojca i matki przesuwali się stryjowie i wujowie, będący sędziami, intendentami, burmistrzami; ciotki młode jeszcze, ładne, zalotne, a wszystko to grało, śpiewało, władało ołówkiem i pędzlem, pełne życia i wesołości.

(D. c. n.)

OGŁOSZENIA DROBNE: za słowo 20 gr., OGŁOSZENIA HANDLOWE: cała strona 300 zł., pół str. 175 zł., 1/4 str. 100 zł., 1/8 str. 75 zł., 1/16 str. 50 zł. zaofiarowanie pracy 20 gr., poszukiwane 10 gr. — Za treść ogłoszeń wydawnictwo nie odpowiada.

Druk Cz. Oziomek, Radom, Żeromskiego 49.